

## ROMAN TRZCIONKOWSKI

ur. 1932; Olkusz



Miejsce i czas wydarzeń	Pomorzany, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, Pomorzany, rodzina, życie codzienne, warunki życiowe, ojciec, historia najstarszego brata

### 7. Dawna wieś Pomorzany i moja liczna rodzina

Moja miejscowość w tej chwili już jest w obrębie miasta Olkusza. Z tym, że to była kiedyś wieś pod nazwą Pomorzany. W tej chwili to jest ulica Długa. Stamtąd cała rodzina pochodzi, która składała się z wielu osób, bo samych dzieci było dziewięcioro. Czyli razem z rodzicami rodzina liczyła jedenaście osób. Warunki były potwornie trudne, ojciec sam tylko pracował, a pozostali w miarę możliwości. Najstarszy brat najbardziej nam pomagał, najwięcej nam pomagał. To był taki właściwie żywiciel, powiedziałbym, że może nawet bardziej niż ojciec, bo ojciec bardzo często lubił sobie te pieniądze przepić albo przegrać w karty. Czego nigdy żadne z nas dzieci nie uprawiało. W związku z tym brat najstarszy już przed wojną pracował, bo urodził się w 1914 roku. A więc przed wojną już miał dwadzieścia prawie pięć lat. W wojsku służył w Grodnie. I stamtąd zabrali go Niemcy do niewoli, przewożąc go pociągiem. On w trakcie jazdy wyskoczył z tego pociągu przez jakieś małe okienko, że trudno było głowę wsadzić, ale wypchali go koledzy. To było zagrożenie życia, ponieważ nie tylko mogli go Niemcy zastrzelić, ale nawet mógł upaść tak zdradliwie, że mógł stracić życie. No ale upadł szczęśliwie, wrócił do domu i zaczął pracować. Ojciec zabrał go potem do Niemiec, jadąc tam do pracy. Z czym, tak jak już wcześniej zaznaczyłem, brat nie mógł się pogodzić i wrócił do domu bez dokumentów. Co potem, gdzieś po dwóch-trzech latach chyba, miało bardzo przykre konsekwencje, bo kiedy w Olkuszu gestapo chciało go wylegitymować, to on nie miał żadnych dokumentów i zabrano go na komendę. Tam został potwornie pobity, za to, że uciekł z Niemiec i nie ma żadnych dokumentów. Jak on może tutaj pracować? Ale właściciel piekarni, Niemiec, poszedł na komendę. A w związku z tym, że brat miał bardzo dobrą opinię, był bardzo lubiany przez tego właściciela, to on go stamtąd uwolnił. Dostał wszystkie dokumenty potrzebne. Już do końca legalnie mógł przemieszczać się właśnie z tej miejscowości gdzie mieszkaliśmy do Olkusza. Tak że

to był ten okres taki bardzo trudny.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2011-05-18, Warszawa
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Mateusz Czekaj
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"